



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI FRANCISZKA W BANGLADESZU

(26 listopada - 2 grudnia 2017 r.)

Konferencja prasowa

Volo Papale

Sobota, 2 grudnia 2017 r.

[Multimedia]

Greg Burke:

Dziękuję, Ojciec Święty, przede wszystkim, dziękuję. Wybrałeś do odwiedzenia dwa ciekawe kraje, dwa bardzo różne kraje, ale posiadające coś wspólnego, to znaczy małe Kościoły, w każdym z tych krajów, ale aktywne, pełne radości, pełne młodych i pełne ducha służby dla całego społeczeństwa. Na pewno wiele widzieliśmy, wiele się nauczyliśmy, ale jesteśmy również ciekawi co Wasza Świątobliwość zobaczył i czego się nauczył.

Papież Franciszek:

Dobry wieczór, jeśli myślimy o czasie tutaj, lub dzień dobry, jeśli pomyślimy o czasie w Rzymie. Bardzo dziękuję za waszą pracę. Jak powiedział Greg, są to dwa bardzo interesujące kraje o bardzo tradycyjnych, głębokich, bogatych kulturach. Dlatego sądzę, że wasza praca była bardzo intensywna. Dziękuję bardzo.

Sagrario Ruiz de Apodaca (Hiszpańskie Radio Publiczne):

Dobry wieczór, Ojciec Święty. Dziękuję. Zadaję to pytanie po hiszpańsku, za przyzwoleniem moich włoskich kolegów, ponieważ wciąż nie ufam mojemu włoskiemu, ale jeśli Wasza Świątobliwość

zechce odpowiedzieć po włosku, byłoby to idealne dla wszystkich.

Znaczna część podróży była skoncentrowana na kryzysie Rohindża. Wczoraj Ojciec Święty, nazwał ich w końcu po imieniu w Bangladeszu. Czy pragnąłś uczynić to samo, nazwać ich tym samym imieniem w Mjanmie? I co odczuwałś wczoraj, kiedy poprosiłeś ich o przebaczenie?

Papież Franciszek:

Wczoraj nie było to po raz pierwszy. Wiele razy publicznie, na placu św. Piotra, czy modlitwy “Anioł Pański”, podczas audiencji wymieniałem ich po imieniu.

Sagrario Ruiz de Apodaca:

Ale w tej podróży ...

Papież Franciszek:

Tak, ale chciałbym podkreślić, że wiedziano już wcześniej, co myślę i co powiedziałem. [Po włosku] Pańskie pytanie jest interesujące, ponieważ skłania mnie do refleksji nad tym, jak próbuję się komunikować ze światem. Dla mnie najważniejsze jest to, aby przesłanie dotarło, i dlatego staram się przedstawiać rzeczy krok po kroku, nasłuchując odpowiedzi, aby przesłanie dotarło. Podajmy przykład z życia codziennego: chłopiec, czy dziewczyna przeżywający kryzys dojrzewania może powiedzieć, co myśli, zatraskując drugiej osobie drzwi przed nosem, a przesłanie nie dociera, zamyka się w sobie. Ja chcę, aby przesłanie dotarło. Dlatego zobaczyłem, że jeśli w oficjalnym przemówieniu [w Mjanmie] powiedziałbym to słowo, to zatrzasnąłbym drzwi przed nosem. Ale opisałem sytuację, prawa obywatelskie, „nikogo nie wykluczając”, aby pozwolić sobie, żeby w rozmowach prywatnych pójść dalej. Byłem bardzo zadowolony z rozmów, jakie miałem. Chociaż to prawda, że nie miałem – że tak powiem – przyjemności publicznego trzaskania drzwi przed nosem, oskarżenia, ale przeciwnie miałem satysfakcję z dialogu, pozwolenia drugiej stronie na wypowiedzenie się, wyrażenia mojej opinii i w ten sposób przesłanie dotarło. W tym momencie dotarło, docierało nadal, a zakończyło się wczoraj moją prośbą o przebaczenie. Jest to bardzo ważne w komunikacji: troska, aby przesłanie dotarło. Wiele razy oskarżenia, także w mediach – nie chcę nikogo obrazić – z pewną dozą agresji zamykają dialog, zamykają drzwi a przesłanie nie dociera. A wy, którzy jesteście specjalistami w przekazywaniu wiadomości, tak by dotarły, rozumiecie to dobrze.

Pyta mnie Pan, co odczuwałem wczoraj. To nie było zaplanowane w ten sposób. Wiedziałem, że spotkam się z Rohindżami. Nie wiedziałem jednak, gdzie i jak, ale to był warunek podróży i przygotowano sposoby, jak to uczynić. Po wielu naradach także z rządem, z Caritas, rząd pozwolił na podróż tym, którzy przybyli wczoraj. A ponieważ stało się tak dzięki rządowi, który ich chroni i zapewnia im gościnność, a jest to wspaniałe: to, co sprawia, że Bangladesz jest dla nich

wspaniały, jest przykładem gościnności. Mały, biedny kraj, który przyjął 700 tysięcy uchodźców... Myślę o krajach, które zamykają drzwi... Musimy być wdzięczni za przykład, który nam daje Bangladesz. Rząd musi działać w stosunkach międzynarodowych z Mjanmą, z pozwoleniami, dialogiem... Bo są w obozach dla uchodźców, w szczególnych warunkach. Ale w końcu przybyli. Byli przestraszeni, nie wiedzieli jak to będzie... Ktoś im powiedział: „Pozdrowicie papieża, nic nie będziecie mówili” – ktoś spoza rządu Bangladeszu – człowiek zajmujący się kontaktami... W pewnym momencie, po dialogu międzyreligijnym, modlitwie międzyreligijnej, która przygotowała serce nas wszystkich, byliśmy bardzo otwarci religijnie. Ja przynajmniej tak to odczuwałem. Nadszedł czas, aby przyszli mnie powitać. Pojedynczo – mnie się to nie podobało, jeden po drugim -; ale natychmiast chcieli ich przepędzić z podium. Trochę się rozłościłem i trochę zbeształem – jestem grzesznikiem – i wiele razy wypowiedziałem słowo „szacunek”. Zatrzymałem to wszystko i oni tam zostali. Potem, po wysłuchaniu ich jeden po drugim z tłumaczem mówiącym ich językiem, poczułem coś w środku: „Ale nie mogę pozwolić im odejść bez słowa” i poprosiłem o mikrofon. I zacząłem mówić... Nie pamiętam, co powiedziałem. Wiem, że w pewnym momencie poprosiłem o przebaczenie. Sądzę, że uczyniłem to dwa razy, nie pamiętam. Ale pańskie pytanie dotyczy tego „co czułem”: w tej chwili płakałem. Postarałem się, żeby tego nie widziano. Oni też płakali. A potem pomyślałem, że jesteśmy na spotkaniu międzyreligijnym, podczas gdy przywódcy innych tradycji religijnych byli daleko. [Wtedy powiedziałem:] „Nie, przyjdźcie także i wy: to są Rohindzowie nas wszystkich”. I przywitani się. Nie wiedziałem, co jeszcze powiedzieć, ponieważ na nich patrzyłem, pozdrowiłem... I pomyślałem: „Wszyscy mówiliśmy, przywódcy religijni. Ale niech jeden z was, z waszej grupy się pomodli...”. I myślę, że był to imam, „duchowny” ich religii, który wygłosił modlitwę, a oni także modlili się z nami. I, widząc to, co się wydarzyło, przez całą drogę, poczułem, że przesłanie dotarło. Nie wiem, czy odpowiedziałem na pana pytanie. Część została zaprogramowana, ale większość wyszła spontanicznie. A potem powiedziano mi, że wyemitowano program któregoś z was – nie wiem czy jest tutaj czy też nie – główny program informacyjny telewizji włoskiej – bardzo długi program, Kto go zrobił, czy Pan wie?

Greg Burke:

Wciąż jest jeszcze w Bangladeszu, serwis TG1, włoskiej telewizji RAI.

Papież Franciszek:

A potem został powtórzony w TG4... Nie widziałem tego, ale niektórzy z tu obecnych go widzieli. A zatem przesłanie dotarło nie tylko tutaj. Widzieliście dzisiaj okładki gazet: wszyscy przyjęli przesłanie. A nie słyszałem żadnej krytyki. Być może ich nie będzie, ale ja ich nie słyszałem.

George Abraham Kallivayalil (Deepika Daily):

Ojcze Święty, mam nadzieję, że Twoja podróż do Azji, która objęła dwa kraje, była wielkim sukcesem. Wiemy, że przy tej okazji chciałeś pojechać do Indii. Z jakiego dokładnie powodu

odrzucono przypuszczenia, by podczas tej podróży możliwe było również odwiedzenie Indii? Miliony ludzi w Indiach, w tym naszych wiernych ciągle chcą i mają nadzieję, że w przyszłym roku Ojciec Święty odwiedzi Indie: czy możemy oczekiwać Waszej Świętobliwości w Indiach w 2018 roku?

Papież Franciszek:

Tak, w pierwotnym planie zakładano wizytę w Indiach i w Bangladeszu; ale potem procedury były długie, czas przynagłał i wybrałem te dwa kraje. Bangladesz pozostał, ale wraz z Mjanmą. Było to opatrnościowe, ponieważ do Indii trzeba byłoby odbyć jedną wyłączną podróż: trzeba jechać na południe, do centrum, na wschód, na zachód, na północ... do różnych kultur Indii. Mam nadzieję, że będę mógł to uczynić w 2018 roku, jeśli dożyję! Ale pomysł był na Indie i Bangladesz. Potem czas zmusił nas do dokonania tego wyboru. Dziękuję.

Etienne Loraille (KTO, francuska telewizja katolicka):

Wasza Świętobliwość, jest pytanie od grupy dziennikarzy z Francji. Niektórzy przeciwstawiają dialog międzyreligijny ewangelizacji. Podczas tej podróży mówiłeś o dialogu służącym budowaniu pokoju. Ale co jest priorytetem: ewangelizacja czy prowadzenie dialogu na rzecz pokoju? Ponieważ ewangelizacja oznacza pobudzanie nawróceń, które powodują napięcia, a czasem konflikty między wierzącymi. Jaki jest zatem priorytet Waszej Świętobliwości: ewangelizować czy prowadzić dialog?

Papież Franciszek:

Dziękuję. Pierwsze odróżnienie: ewangelizacja nie jest uprawianiem prozelityzmu. Kościół wzrasta nie przez prozelityzm, ale przez przyciąganie, to jest przez świadectwo. To zostało powiedziane przez papieża Benedykta XVI. Jak wygląda ewangelizacja? Jest ona życiem Ewangelią, świadectwem o tym, jak się żyje Ewangelią: świadectwem Błogosławieństw, świadectwem 25 rozdziału św. Mateusza, świadectwem Miłosiernego Samarytanina, świadectwem przebaczenia siedemdziesiąt siedem razy. I w tym świadectwie Duch Święty działa i są nawrócenia. Nie jesteśmy jednak wielkimi entuzjastami, aby natychmiast dokonywać nawróceń. Jeśli przyjdą, poczekają: rozmawiamy..., prosimy o przedstawienie tradycji..., upewniamy się, że nawrócenie jest odpowiedzią na coś, co Duch Święty porusza w moim sercu w obliczu świadectwa chrześcijanina. Podczas obiadu, który spożyłem z młodymi podczas Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie, na którym było obecnych około piętnastu młodych ludzi z całego świata, jedna z nich zapytała mnie: „Co mam powiedzieć koledze z uniwersytetu, przyjacielowi, dobremu człowiekowi, który jest jednak ateistą? Co mam mu powiedzieć, żeby go zmienić, nawrócić?”. Moja odpowiedź była następująca: „Ostatnią rzeczą, którą musisz uczynić, to coś mu powiedzieć. Żyj swoją Ewangelią, a jeśli cię zapyta, dlaczego to robisz, możesz mu wyjaśnić, dlaczego to robisz. I niech Duch Święty go przyciągnie”. To jest siła i łagodność Ducha Świętego w nawróceniach. Nie

przekonywanie mentalnie przy użyciu apologetyki, rozumowań... nie. To Duch dokonuje nawrócenia. Jesteśmy świadkami Ducha Świętego, świadkami Ewangelii. „Świadek” to po grecku martyrion, „męczennik”: męczeństwo każdego dnia, także męczeństwo krwi, gdy przychodzi... Pańskie pytanie brzmi: co jest priorytetem, pokój czy też nawrócenie? Ale kiedy ktoś żyje świadcząc i darząc szacunkiem, czyni pokój. Niszczenie pokoju zaczyna się na tym polu, wówczas, gdy zaczyna się prozelityzm i istnieje wiele rodzajów prozelityzmu, ale nie jest on ewangeliczny. Nie wiem, czy odpowiedziałem na pytanie?

Joshua McElwee (National Catholic Reporter):

Dziękuję bardzo, Wasza Świątobliwość, chciałbym zupełnie zmienić temat. Podczas zimnej wojny papież, święty Jan Paweł II powiedział, że światowa polityka odstraszania nuklearnego została uznana za moralnie dopuszczalną. W zeszłym miesiącu, podczas konferencji poświęconej rozbrojeniu, powiedziałaś, że samo posiadanie broni jądrowej należy potępić. Co zmieniło się w świecie, co skłoniło Waszą Świątobliwość do dokonania tej zmiany? Jaką rolę odgrywają w twoich decyzjach zniewagi i groźby wymieniane między prezydentem Trumpem a Kim Dzong-unem? I co mówi Wasza Świątobliwość politykom, którzy nie chcą się wyrzec arsenałów jądrowych, ani nawet ich pomniejszyć?

Papież Franciszek:

Wolałbym, aby najpierw stawiano pytania dotyczące podróży, mówię to wszystkim. Ale zrobię wyjątek, ponieważ zadał pytanie: co się zmieniło? Irracjonalność się zmieniła. Przypomina mi się encyklika „Laudato si”, o ochronie rzeczywistości stworzonej. Od czasu, gdy Papież św. Jan Paweł II to powiedział minęło wiele lat... Ile? Pamięta pan kiedy to powiedział?

Joshua McElwee: w 1982 roku.

Papież Franciszek:

34 lata. W energetyce jądrowej w ciągu 34 lat wykroczone daleko poza ograniczenia. Dziś jesteśmy u kresu. Można o tym dyskutować, to moja opinia, ale jestem o tym przekonany. Jesteśmy na granicy legalności posiadania i użycia broni nuklearnej dlatego, że dziś, przy tak wyrafinowanym arsenale tej broni, istnieje ryzyko zniszczenia ludzkości lub przynajmniej jej części. Dlatego łączę tę kwestię z „Laudato si”. Co się zmieniło? To właśnie. Rozwój broni jądrowej. Zmieniły się lęki... Jest to [broń] wyrafinowana, a nawet okrutna, jest również zdolna do niszczenia ludzi bez naruszania struktur... Jesteśmy u kresu i dlatego stawiam sobie to pytanie – jako Papież, a nie z punktu widzenia magisterium papieskiego, zadaję sobie pytanie: czy dziś godziwe jest utrzymywanie arsenałów nuklearnych takich, jakie są? Czy dziś po to, aby uratować środowisko naturalne, ludzkość, nie jest konieczne uczynienie kroku wstecz? Wracam do czegoś, co już powiedziałem, a co pochodzi od Guardianiego, to nie moje. Istnieją dwie formy inkulturacji:

najpierw inkulturacja, którą obdarzył nas Bóg, abyśmy czynili kulturę swoją pracą, poszukiwaniami naukowymi i szli naprzód, tworząc kulturę. Pomyślmy o naukach medycznych, o wielkim postępie, o wielkiej kulturze, o mechanice, o wielu rzeczach. A człowiek ma misję, aby tworzyć kulturę wychodząc od otrzymanej inkulturacji. Ale dochodzimy do punktu, w którym człowiek ma w swoich rękach, z tą kulturą, zdolność do uczynienia kolejnej inkulturacji: pomyślmy o Hiroszimie i Nagasaki. To 60, 70 lat temu dokonano się zniszczenie. Dzieje się tak również wtedy, gdy nie można uzyskać pełnej kontroli nad energią atomową: pomyślmy o wypadkach na Ukrainie. Dlatego, wracając do broni, która ma pokonać nieprzyjaciela poprzez zniszczenie, mówię, że jesteśmy na granicy godziwości.

Greg Burke:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Teraz dali mi znak, że pytania przechodzą z kwestii podróży na inne zagadnienia, a więc czy zechcesz Ojciec Święty coś powiedzieć o podróży...

Papież Franciszek:

Chciałbym prosić o trochę więcej na temat podróży, ponieważ wydaje się, że nie była nazbyt interesująca, czyżby?

Delia Gallagher (CNN)?

Wasza Świątobliwość, nie wiem, jak daleko możesz Ojciec Święty odpowiedzieć, ale jestem bardzo ciekawa Twojego spotkania z generałem Hein, bo wiele dowiedziałam się o tej sytuacji, będąc tutaj, i zdałam sobie sprawę, że oprócz Aung San Suu Kyi, jest również ten wojskowy, bardzo ważny w czasie kryzysu, którego spotkałeś osobiście. Co to było za spotkanie i jak z nim rozmawiałeś?

Papież Franciszek:

Przebiegłe, piękne pytanie. Rozróżniałbym dwa typy spotkań. Spotkania, kiedy szedłem nawiedzić ludzi i spotkania, w których ludzi przyjmowałem. W przypadku tego generała poprosił o rozmowę: przyjąłem go. Nigdy nie zamykam drzwi. Prosz o rozmowę? Chodź. Gdy się rozmawia, nigdy nic się nie traci, zawsze zyskujemy. To była dobra rozmowa. Nie mogę wyjawiać jej treści, bo była prywatna, ale nie prowadziłem negocjacji na temat prawdy, zapewniam was. Sprawilem natomiast, aby trochę zrozumiał, że droga, taka jak to było w złych czasach, ponowiona dzisiaj, jest nie do przyjęcia. Było to piękne, uprzejme spotkanie; i także w tym przypadku przesłanie dotarło do adresata.

Gerry O'Connell (America Magazine):

Dziękuję, Ojczy. Moje pytanie jest trochę rozwinięciem pytania Delii. Spotkał się Wasza Świątobliwość z Aung San Suu Kyi, z prezydentem, wojskowymi, mnichem, który stwarza pewne trudności...; a potem pojechał do Bangladeszu, spotkał się także z premierem, prezydentem...; z tamtejszymi przywódcami muzułmańskim i przywódcami buddyjskimi w Mjanmaie. Moje pytanie jest następujące: co Ojczy Święty wynosisz z tego wszystkiego? Jaka jest Twoja analiza wszystkich tych spotkań? Jakie dostrzegasz perspektywy na przyszłość w lepszym rozwoju dla tych dwóch krajów, biorąc pod uwagę również sytuację Rohindża?

Papież Franciszek:

Nie będzie łatwo iść naprzód w rozwoju konstruktywnym i nie będzie łatwo dla kogoś, kto chciałby się cofnąć. Jesteśmy w punkcie, w którym trzeba sprawy przestudiować. Ktoś – nie wiem, czy to prawda – powiedział mi, że stan Rakhine (Arakan) jest bardzo bogaty w cenne kamienie i że mogą istnieć interesy, aby był on obszarem trochę niezamieszkałym, żeby je wydobywać. Ale nie wiem, czy to prawda, czy też są to hipotezy. Podobne rzeczy mówi się również o Afryce... Ale myślę, że jesteśmy w punkcie, gdzie niełatwo będzie pójść do przodu, w pozytywny sposób, i nie będzie łatwo się cofnąć, ... fakt, a wracając do Rohindżów, Narody Zjednoczone powiedziały, iż są dziś oni najbardziej prześladowaną mniejszością religijną i etniczną na świecie. Jest to kwestia, którą muszą przemyśleć ci, którzy chcą się cofnąć. Jesteśmy w punkcie, w którym, poprzez dialog, możemy zacząć, krok i kolejny krok, może pół kroku do tyłu i dwa kroki do przodu, ale tak, jak się czyni sprawy ludzkie: z życzliwością, z dialogiem, nigdy z agresją, nigdy z wojną. To niełatwe. Ale to jest punkt zwrotny: albo na rzecz dobra, albo żeby cofnąć się wstecz? Ach tak, nadziei nie tracę, bo, szczerze mówiąc, jeśli Pan pozwolił na to, czego doświadczyliśmy wczoraj i przeżyliśmy w sposób bardziej prywatny, poza dwoma przemówieniami [oficjalnymi do przedstawicieli władz], to Pan pozwala, aby mieć nadzieję na coś więcej. Mam chrześcijańską nadzieję: nigdy nie wiadomo...

Valentina Alazraki (Televisa):

Wcześniej już chcieliśmy zadać pewne pytanie dotyczące podróży, ale nie zostało postawione. Chcielibyśmy wiedzieć: Papież, który każdego dnia mówi o uchodźcach, imigrantach...; Czy chciałby Ojczy Święty udać się do obozu dla uchodźców Rohindża? I dlaczego tam nie pojechał?

Papież Franciszek:

To prawda, chciałbym tam się udać. Ale nie było to możliwe. Przystudiowano realia, ale nie było to możliwe. Z różnych powodów, także czasu, również odległości, ale także innych czynników. Ale obóz uchodźców „przyszedł”, jako przedstawiciele. Chciałbym, to prawda, ale nie było to możliwe.

Ezo Romeo (Rai):

Wasza Świątobliwość, dziękuję. Chciałem szybko zadać dwa pytania. Jedno dotyczące globalizacji, ponieważ widzieliśmy, zwłaszcza w Bangladeszu – i to jest motywem pytania związanego z podróżą – będącym krajem, który próbuje wydostać się z biedy, ale z systemami, które wydają się nam naprawdę ciężkie. Udaliśmy się, aby zobaczyć Rana Plaza, miejsce, w którym zawalił się budynek wykorzystywany w przemyśle tekstylnym: 1100 osób zginęło, 5 tysięcy zostało rannych – pracowały za 60 euro dziennie. W naszej restauracji, aby zjeść pierwsze danie i pizzę, zapłaciliśmy 50 euro. Wydaje się to niesamowite. Czy twoim zdaniem, Ojciec Święty na podstawie tego, co widziałeś i co słyszałeś, czy można wydostać się z tego mechanizmu? A druga sprawa, o której wszyscy myśleliśmy, dotyczy kwestii Rohindza. Wydawało się, że istnieje gotowość do wystąpienia w ich sprawie grup dżihadystów, al Kaidy, „Państwa Islamskiego”, którzy jak się wydaje starali się być opiekunami tego ludu, wolności tego ludu. To ciekawe, że przywódca chrześcijaństwa okazał się w jakiś sposób bardziej przyjacielski niż te ekstremistyczne grupy: czy to jest właściwe odczucie?

Papież Franciszek:

Zacznę od drugiego. Były grupy terrorystyczne próbujące wykorzystać sytuację Rohindza, którzy są ludźmi pokoju. Tak, jak we wszystkich grupach etnicznych i we wszystkich religiach, zawsze istnieje grupa fundamentalistów. My, katolicy, też ich mamy. Wojskowi uzasadniają swoją interwencję obecnością tych grup. Nie postanowiłem rozmawiać z tymi ludźmi, postanowiłem porozmawiać z ofiarami tych ludzi. Ponieważ ofiarami był lud Rohindza, który cierpiał z jednej strony z powodu dyskryminacji, a z drugiej strony był broniony przez terrorystów. Biedacy! Rząd Bangladeszu ma bardzo silną kampanię – jak mi mówili ministrowie – zerowej tolerancji dla terroryzmu, i to nie tylko w tej sprawie, ale także, aby uniknąć innych. Ludzie, którzy zaciągnęli się do ISIS, choć są Rohindza, są niewielką, ekstremistyczną grupą fundamentalistyczną. Ale to czynią ekstremiści: usprawiedliwiają interwencję, która zniszczyła dobrych i złych.

Greg Burke:

a globalizacja, pierwsze pytanie ...

Enzo Romeo:

...naród Bangladeszu, który dąży do globalizacji, ale za bardzo wysoką cenę, z tymi ludźmi wyzyskiwanymi za małe pieniądze ...

Papież Franciszek:

To jeden z najpoważniejszych problemów. Rozmawiałem o tym podczas spotkań osobistych. Są tego świadomi, zdają sobie również sprawę z tego, że wolność do pewnego stopnia zależy nie tylko od wojska, ale także od wielkich trustów międzynarodowych. I skoncentrowali się na edukacji

i myślę, że to był mądry wybór. Są plany edukacyjne... Pokazali mi odsetki z ostatnich lat, jak całkiem sporo spadł analfabetyzm. To jest ich decyzja, i oby poszło dobrze, ponieważ twierdzą, że wraz z edukacją kraj pójdzie w górę.

Jean-Marie Guénois (Le Figaro):

Dobry wieczór. Dziś więc, Bangladesz, wcześniej Birma,... Przedtem pojechałeś do Korei, Filipin, na Sri Lankę... sprawia to wrażenie podróżowania wokół Chin... Zatem dwa pytania o Chiny. Czy w przygotowaniu jest podróż do Chin? I drugie pytanie: jakich rzeczy nauczył się Wasza Świątobliwość z tej podróży na temat mentalności azjatyckiej, a także w perspektywie tych planów dotyczących Chin? Czego nauczyłeś się Ojczy Świątobliwość?

Papież Franciszek: Proszę powtórzyć: jak wiele nauczyłem się w tej podróży...?

Jean-Marie Guénois: ... dla tych planów dotyczących Chin. Czego tym razem nauczyłeś się o Azji? Ponieważ Wasza Świątobliwość sprawia wrażenie, że krąży wokół Chin, ale Chiny są zawsze zamknięte, przynajmniej teraz...

Papież Franciszek:

... „wsadzić nos” w Chiny... Dziś, Pani Radca Stanu Mjanmy udała się do Pekinu: widzimy, że dialog istnieje... Pekin ma wielki wpływ na cały region, bo jest to naturalne: nie wiem, ile kilometrów ma granica Mjanmy z Chinami; także podczas Mszy św. obecni byli Chińczycy, którzy przybyli... Sądzę, że ludzie w tych krajach, które otaczają Chiny, także Laos, Kambodża, potrzebują dobrych relacji, są blisko. I uważam to za mądre, politycznie konstruktywne, jeśli można iść naprzód. Jednak prawdą jest, że dzisiejsze Chiny są potęgą światową: jeśli patrzymy na nie z tej strony, to może zmienić panoramę. Ale to wytłumaczą nam politologowie: ja nie mogę, nie wiem. Ale wydaje mi się to naturalne, że mają dobre relacje.

A podróż do Chin nie jest przygotowywana, bądźcie spokojni, w tej chwili nie jest przygotowywana. Ale wracając z Korei, kiedy powiedzieli mi, że lecimy nad terytorium chińskim, i zapytali czy chciałbym coś powiedzieć, [to powiedziałem], że bardzo bym chciał odwiedzić Chiny. Chciałbym, to nie jest coś tajnego. Negocjacje z Chinami mają wysoki poziom kulturowy: dzisiaj, na przykład, w tych dniach, prezentowana jest w Chinach wystawa Muzeów Watykańskich, a później nie wiem czy już była, czy też dopiero będzie wystawa Muzeum Chińskiego w Watykanie... Relacje kulturowe i naukowe, profesorowie, są księża uczący na Chińskim Uniwersytecie Państwowym, ... To jedna rzecz. Następnie prowadzony jest dialog polityczny, zwłaszcza na rzecz Kościoła chińskiego, z tą historią Kościoła Patriotycznego i Kościoła podziemnego, który musi być prowadzony krok po kroku, z delikatnością, tak jak się czyni. Powoli. Sądzę, że w tych dniach, dzisiaj lub jutro, rozpocznie się w Pekinie posiedzenie Komisji Mieszanej. A to musi być prowadzone z cierpliwością. Ale drzwi serca są otwarte. I myślę, że z korzyścią dla wszystkich

byłaby podróż do Chin. Chciałbym ją odbyć...

James Longman (ABC News):

Przepraszam, ale nie mówię po włosku. Dziękuję za możliwość przebywania na pokładzie samolotu Waszej Świątobliwości. Dla mnie jest to pierwszy raz. Chciałbym zapytać, czy zauważyłeś Ojciec Święty, jak wiele krytyki kierowano pod adresem pani Aung San Suu Kyi? I co Wasza Świątobliwość sądzi o stawianych jej zarzutach, że nie wypowiedziała się w sposób wyraźny w kwestii Rohindza?.

Papież Franciszek:

Słyszałem to wszystko, słyszałem też krytykę, że nie udała się do prowincji Rakhine. Potem pojechała: była tam mniej więcej pół dnia. W Mjanmie trudno jest ocenić krytykę nie pytając: czy można było tego dokonać? Lub: jak będzie można tego dokonać? Nie chcę przez to powiedzieć, że nie było błędem nie udanie się tam; ale w Mjanmie sytuacja polityczna... To państwo rozwijające się, politycznie rozwijające się; jest to państwo w okresie przejściowym, które ma wiele wartości kulturowych w swojej historii, ale politycznie jest w okresie przejściowym. I dlatego możliwości trzeba oceniać także z tej perspektywy. Czy w tym czasie przemian byłoby możliwe uczynienie tego, czy też innych działań? I trzeba spojrzeć, czy był to błąd, czy też nie było to możliwe. Dotyczy to nie tylko Pani Radcy Stanu, ale także prezydenta, deputowanych, parlamentu... W Mjanmie należy zawsze pamiętać o budowie kraju. A tutaj czyni się tak, jak mówiłem na początku: dwa kroki do przodu, jeden do tyłu, dwa do przodu, jeden wstecz... historia uczy nas tego. Nie mogę odpowiedzieć inaczej, mając małą wiedzę, którą posiadam na ten temat. I nie chciałbym popaść w to, co uczynił pewien argentyński filozof, który został zaproszony do rozmów w krajach azjatyckich: był tam tydzień, a kiedy wrócił, napisał książkę o realiach tego kraju. To jest aroganckie.

Phil Pulella (Reuters):

Tak, chciałbym wrócić do podróży, jeśli to możliwe. Spotkanie z generałem było pierwotnie zaplanowane, jak sądzę, na czwartek rano, a jeśli się nie mylę, z generałami; natomiast Wasza Świątobliwość miał najpierw spotkać się z Aung San Suu Kyi. Kiedy generał poprosił Ciebie Ojciec Święty, by mógł się spotkać wcześniej, to znaczy w dniu przyjazdu, był to Twoim zdaniem sposób powiedzenia: „To ja tutaj rozkazuję, musisz mnie spotkać jako pierwszego”? Czy w tym momencie Wasza Świątobliwość poczuł, że może chęć nim manipulować?

Papież Franciszek:

Rozumiem. Prośba była spowodowana tym, że musiał udać się do Chin, a kiedy tak się dzieje, jeśli mogę przenieść spotkanie, robię to. Nie wiem jakie się za tym kryły intencje. Ale mnie

interesuje dialog. To oni prosili o dialog i to oni mieli przyjść do mnie. Nie przewidywano mojej wizyty. A sądzę, że ważniejszy był dialog od podejrzenia, że to chodziło właśnie o to, o czym pan mówi: „My tutaj rozkazujemy, jesteście najważniejsi”.

Pilil Pulella:

Powiedziałeś Ojciec Święty, że nie możesz powiedzieć, o czym była mowa podczas spotkań prywatnych – ale czy mogę przynajmniej spytać, czy podczas tego spotkania z generałem użyłeś słowa „Rohindza”?

Papież Franciszek:

Użyłem takich słów, aby dotrzeć do przesłania, a kiedy zobaczyłem, że przesłanie zostało przyjęte, odważyłem się powiedzieć wszystko, co chciałem powiedzieć. Rozumnemu wystarczy.

Alicia Romay, „Gestiona Radio”:

Dobry wieczór, Wasza Świątobliwość. Mam pytanie: wczoraj, kiedy byliśmy z kapłanami, którzy przyjęli święcenia, pomyślałam, czy nie boją się być księżmi katolickimi w tym momencie życia katolickiego w tym kraju, i czy nie pytali Ciebie, Ojciec Święty, co czynić, gdy nadchodzi strach i nie wiedzą, co robić?

Papież Franciszek:

Mam zawsze w zwyczaju, aby pięć minut przed święceniami porozmawiać z nimi prywatnie. Wydawali mi się pogodni, spokojni, świadomi swej misji, ubodzy, normalni. Jedno z moich pytań brzmiało: „Czy gracie w piłkę nożną?” – Wszyscy odpowiedzieli „tak”. To ważne pytanie teologiczne! Ale strachu nie dostrzegałem. Wiedzą, że muszą być blisko swojego ludu; czują, że muszą być powiązani z ludem i to mi się podobało. Rozmawiałem też z wychowawcami, kilkoma biskupami, którzy powiedzieli mi: zanim wstąpią do seminarium, odbywają rok propedeutyczny, aby nauczyć się wielu rzeczy, nawyków, w tym również doskonale języka angielskiego. Ma to znaczenie praktyczne, bo jeśli nie znają angielskiego, to zaczynają w seminarium, do tego stopnia, że święcenia są nie w wieku 23, 24 – lat ale 28, 29 lat mniej więcej. Wyglądają jak dzieci, ponieważ wszyscy wyglądają młodo, wszyscy nawet starzy. Widziałem, że czują się bezpiecznie. Ale widać też było, że są blisko swego ludu i to się im udaje! Każdy z nich należy bowiem do jakiejś grupy etnicznej i im się to udaje. Dziękuję.

Dziękuję wam, ponieważ mówią mi, że czas już minął. Dziękuję za pytania, dziękuję za wszystko, czego dokonaliście.

A co Papież myśli o swojej podróży? Dla mnie podróż jest dobra, gdy mogę spotkać ludzi z kraju,

lud Boży. Gdy udaje mi się z nimi rozmawiać, spotkać się z nimi lub pozdrowić: spotkania z ludźmi. Rozmawialiśmy o spotkaniach z politykami... Tak, jeśli to prawda, to trzeba to zrobić; z kapłanami, z biskupami... ale z ludźmi, z tym ludem. Lud, który jest właśnie głębią kraju. Lud. A kiedy to znajdę, gdy udaje mi się to znaleźć, to jestem szczęśliwy. Bardzo wam dziękuję za pomoc: dziękuję bardzo.

Dziękuję również za pytania, za to, czego nauczyłem się z waszych pytań. Dziękuję. Smacznego obiadu.

Greg Burke: Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Dobrego odpoczynku.